

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom Tatr i Podhala.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca, a od czerwca do 15 września co tydzień.

Zgromadzenia i narady.

Zgromadzenie sprawozdawcze delegata gości do Komisji klimatycznej, dra T. Janiszewskiego.

W przeddzień wyborów nowego delegata, dnia 11-go b. m., ustępujący delegat, dr Janiszewski, zwołał publiczne zgromadzenie, któremu przedstawił sprawozdanie z działalności Komisji klimatycznej w ubiegłym roku swojej delegatury. W czasie od 15-go września do dnia sprawozdania, Komisya odbyła 12 posiedzeń zwyczajnych, a prócz tego pracowały rozmaite subkomisyje, z których n. p. budżetowa odbyła ośm posiedzeń.

Sprawozdawca przytoczył między innymi następujące ważniejsze postanowienia i działania Komisji klimatycznej:

Uchwalono wyznaczać 5000 koron rocznie z funduszu klimatycznego na spłatę pożyczki inwestycyjnej, zaciągniętej przez gminę na wodociągi, zastrzegając sobie bezpłatne korzystanie z wody, potrzebnej do skrapiania ulic. Prócz tego zrzekła się Komisya na rzecz gminy pobierania taksy od mieszkań wynajmowanych gościom, co stanowi znowu pięć do sześciu tysięcy koron rocznie, czyli że goście opłacać będą za wodociągi 11 do 12 tysięcy koron rocznie, gmina zaś 3000.

Uregulowano zaległości w spłacie gwarancyi kolejowej w ten sposób, że na prośbę Komisji klimatycznej Wydział krajowy rozłożył spłatę zaległej sumy 14.000 koron na dziesięć lat. Owe gwarancyi kolejowej Komisya wypłaciła już przeszło 30.000 koron, a pozostaje jeszcze dłużną blisko 45.000.

Uregulowano prawo własności gruntu, na którym stoi szpital i przylegającego. Spór z gminą, która nie chciała uznać szpitala, ponieważ go stworzył dr Janiszewski, zakończony został ofi-

cyalnym uznaniem szpitala za szpital stacyi klimatycznej.

Spełniając życzenie Wydziału krajowego, postanowiono podnieść roczny datek na utrzymanie dróg z 1500 do 1800 koron.

Proszono Wydział krajowy o rozpoczęcie budowy drogi do Chochołowa przez Kościeliska i Witów. Wypracowano projekt ustawy budowlanej dla Zakopanego. Wniesiono prośbę do ministerium o włączenie Zakopanego do sieci telefonicznej międzymiastowej. Postanowiono prosić ministerium komunikacyi o pozostawienie pociągów sezonowych na cały rok, o wprowadzenie biletów okrężnych 45-ciodniowych i o zaprowadzenie wozu III klasy dla bezpośredniej komunikacyi z Krakowem. Przewodniczący Komisji, p. komisarz Madurowicz, wydał przepisy co do utrzymania porządku, czystości i bezpieczeństwa komunikacyi w Zakopanem, zorganizował policję, ustanowił regulamin i cennik dla woźniców, wezwał właścicieli domów do skrapiania chodników i ulic przy domach.

W dyskusyi, jaka się nad sprawozdaniem tem wywiązała, wyrazili zebrani szereg życzeń, odnoszących się głównie do energiczniejszego skrapiania i zamiatania ulic i przestrzegania czystości. Dalej mówiono o budowie domu zdrojowego, o ustawie budowlanej, aby oznaczyła maksimum wysokości domów, o przeciwdziałaniu pijaństwu i wreszcie o konieczności dążeń do zwolnienia funduszu klimatycznego z ciężarów takich, jak wydatki na utrzymanie dróg, na gwarancyę kolejową, budowę wodociągów, które właściwie nie powinny być pokrywane z pieniędzy pobieranych od gości, uniemożliwiają bowiem należyte zaspokojenie innych naglących potrzeb uzdrowiska.

Przewodniczący zgromadzenia, prof. dr Ignacy Baranowski, zamykając obrady, wyraził imieniem zgromadzonych podziękowanie drowi Janiszew-

skiemu za jego pracę w Komisji i uznanie dla jego stanowiska względem interesów stacji klimatycznej.

Wiec członków Towarzystwa tatrzańskiego odbył się dnia 15-go b. m. pod przewodnictwem wiceprezesów Towarzystwa: pp. dra Ponikły i Jana Kwiatkowskiego. Po przedyskutowaniu przedstawionego przez dra Ponikłę sprawozdania z działalności Wydziału, omawiano szereg spraw, co do których wyrażona opinia członków ma służyć Wydziałowi za wskazówkę. Sprawa budowy hotelu przy Morskiem Oku jest już bliską ostatecznego załatwienia, usunięte bowiem zostały hipoteczne trudności dla zaciągnięcia pożyczki 80.000 koron, bez której nie można było rozpocząć budowy.

Kwestya budowy mostu na Białce także jest już załatwioną. Porozumienie rządów i graniczących krajów już nastąpiło; żądanie zarządu dóbr zakopiańskich bezwarunkowego uwzględnienia ofert przemysłowców galicyjskich, zostało ze strony węgierskiej przyjętem. W sprawie budowy kolei pod Świnnicę, prof. Pawlikowski zwracał uwagę na nieuniknione zeszpecenie przez tę kolej pięknych właśnie nietkniętą swą dzikością zboczy i szczytów górskich. A przytem krzywd wyrządzonych, kolej nie wynagrodzi udostępnieniem Tatr, tam bowiem, gdzie doprowadzi, niema nic ciekawego, a Świnnicą dla niemogących chodzić po górach pozostanie nadal niedostępna. Inżynier Dzieślewski zapewniał, że oszpecenia obawiać się nie należy, kolej bowiem zajmie tak nikły pas w ogromie skalistych przestrzeni, że jej tam znać nie będzie, budowa zresztą poprowadzi się z całym poszanowaniem dzikiej harmonii gruntu. Kolej bądź co bądź ułatwi poznanie Tatr całym masom, dla których dziś są one zupełnie niedostępne. P. Suligowski wyrażał nadzieję, że kolej ta będzie świetną reklamą dla Zakopanego, że ściągnie tysiące turystów swoich i obcych. Prof. Pawlikowski wznowił kilkakrotnie już przez siebie poruszaną sprawę samowolnego nazywania nieoznaczonych szczytów tatrzańskich. Przyjęty od Niemców zwyczaj chrzczenia szczytów i przełęcz nazwiskami nikomu nie znanych, obojętnych osób, dlatego tylko, że udało się im lub ich przyjaciółom wejść tam kiedyś, w Tatrach stanowczo nie powinien być stosowanym. Towarzystwo tatrzańskie powinno jak najenergiczniej wystąpić przeciwko takiemu narzucaniu nazw, sprzecznemu i z duchem języka naszego i niepraktykowanemu nigdy i nigdzie na całym obszarze Polski.

W końcu poruszono sprawę pijaństwa w Zakopanem, ilustrując wymownymi faktami rozmiary tego zgorzenia.

Wiec słuchaczy wyższych kursów wakacyjnych, odbyty d. 12-go b. m. pod przewodnictwem p. Stanisława Brzozowskiego, ogólnym nastrojem stwierdził przedewszystkiem żywe zainteresowanie się słuchaczy losami i dobrem tej instytucji i wprost serdeczny do niej stosunek. Z kwestyi poruszonych na wiecu, zaznaczyć należy między innymi: projekt opracowania planu wykładów na lat kilka dla wytworzenia większej łączności i systematyczności w nauce; myśl zogniskowania wszystkich wykładów około jednej przewodniej idei; propozycję podziału wykładów na serye: przyrodniczą, społeczną i historyczno-literacką; domaganie się szerszego i gruntowniejszego traktowania nauk społecznych i politycznych, ze specjalnem uwzględnieniem przedmiotów niedostępnych dla słuchaczy z Królestwa. Omawiano też drobniejsze technicznej natury sprawy, jak naprzykład: zmiany dotychczas prowadzonych po wykładach bezprogramowych konwersatori na systematyczne repetycje; zorganizowania pomocniczej biblioteki; podjęcia wydawnictwa wykładów i t. p. Wniosek prof. Silberszteina o utworzenie stypendyum imienia Kazimierza Krauza i wezwanie lwowskiej »Pomocy Bratniej« do udziału w powstającym stypendyum im Kazimierza Mokłowskiego, przyjęto z gorącym uznaniem.

W końcu wiec jednomyślnie wyraził wdzięczność Zarządowi za dźwignięcie i prowadzenie kursów wakacyjnych.

Krajowy Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej odbył się w Zakopanem w dniu 13 b. m. Z rana zebrali się delegaci Towarzystwa Pomocy przemysłowej z różnych stron kraju na Wystawie wyrobów krajowych na Adasiówce. W zastępstwie nieobecnego z powodu choroby prezesa »Ligi« księcia A. Lubomirskiego, otworzył obrady I. wiceprezes prof. Cybulski, zachęcając do wytrwania w konsekwentnej obronie rodzimego przemysłu mimo wszelkie trudności. Wszystkie uprzemysłowione kraje przeżywały okres ciężkich walk, z czasem dopiero uwieńczonych pomyślnym skutkiem. — P. Dr. Chramiec powitał Zjazd imieniem gminy i miejscowego Tow. Pomocy przemysł. P. Dr. Battaglia nakreślił warunki, wśród których Zjazd obecny się odbywa. Najlepszym dowodem żywotności akcji »Ligi«, jest głośny protest przemysłowców zakrajowych, przeciw usamodzielnieniu go-

spodarczemu naszego kraju. Otwarta walka podjęta przez wyzyskujących nas ekonomicznie mocarzy przemysłu zachodniego, będzie zarazem niezawodnie bodźcem do tem energiczniejszej samoobrony.

P. Olszewski złożył sprawozdanie z działalności biura »Ligi«, które skupia nici akcyi ogólnej, prowadzonej przez przeszło 80 towarzyszy pomocy przemysłowej. Biuro organizowało poza tem poszczególne gałęzie przemysłu, aby przez opatrywanie wyrobów marką ochronną Ligi Pomocy przemysłowej, obronić je przed oszukańczymi manewrami firm zakrajowych.

Wreszcie osobny oddział pracuje usilnie nad ułożeniem wyczerpującego skorowidza handlowo-przemysłowego. — Po załatwieniu szeregu wniosków natury formalnej, wyraził prof. Jordan uznanie kierownictwu »Ligi«, poczem prof. Cybulski zamknął obrady, zapraszając na Zjazd następny, który się odbędzie w Krakowie.

„Co Zakopanemu dała cywilizacya“.

Głos górala.

Zanim będziemy mówili o obecnych stosunkach w Zakopanem, musimy się najprzód przypatrzeć, jak ono dawniej wyglądało.

Lat temu czterdzieści — Zakopane było wioską górską i jak to mówią: gwoździem od świata zabita. Nie było dróg; ludziska miesiącami nieraz wybierali się do Nowego Targu, szumnie w te czasy miastem zwanego — a byli i tacy, co przez całe życie w mieście nie bywali... Bo i po co mieli tam iść?... drogi były złe; a często i mostów w Szaflarach i Poroninie nie było, więc musiano daleko wirchami obchodzić; a tak precz w tej iść nikt nie musiał, chyba do asenterunku.

W Zakopanem domy stały tak rzadko, że całe dziesięć było ich na Krupówkach, a co dopiero powiedzieć gdzieindziej.

W zimie kiedy śniegi były wielkie, to ludzie z Blachówki jeszcze jako tako zleźli na dolinę do wsi, ale z powrotem, to ani rusz!... Śnieg w pas... a gdzie naduło zasep, to trzeba było obchodzić, bo nie było rady.

Rzadko się też ludzie widywali, jak ta kany

w halach na mierze, abo na osadzie lub w gromadzie... Bo jeżeli wójt karby posłał, hej, to się ta ześli, i choćby on był na samym końcu Chłabówki, to się schodzili.

Bo też wezwanie wójta, była rzecz ważna; więc jej opuścić nie było można, i tam się różne sprawy gminne załatwiały.

Zeszli się gazdowie — pogadali, pokłócili się, ale co uchwalili, to było święte.

Wtenczas po sądach nie chodzono, bo wójt miał tę powagę, że sądził, a co on osądził — to już było skończone. Kto zaś miał bujny charakter, i władzy wójta lub przysiężnego poddać się nie chciał — e... to mu sypnęli w skórę, i było. Pisz ta suplikę do Boga. Na drugi raz już się wystrzeżał.

Spraw sądenia wójt dużo nie miał, bo ludzie żyli w zgodzie. Jak mu ta kto przez grunt przejechał, o to do wójta nikt nie szedł — bo wiedzieli, że przez wieki tam jeździć nie będzie — a zaś i przez jego grunt przejechać się trafi, bo człowiek na skrzydłach furkać nie może.

Wlazło bydło na cudze, to zegnali; nastraszyli pastuchów, i na tem się skończyło — bo se gwarzyli: »wto nimo nic, to mu ta nie wypasą tys nic!«

Na wiosnę do Filipa Jakóba, i jesienią od św. Michała pasł gdzie kto chciał, i bydło szło gdzie go oczy niosły, na samopas.

Iść też tak: gdzie komu było bliżej i lepiej przechodził tam, bo ludzi było rzędziej, to im ta o wydeptanie chodnika nie szło... Kamienie, na piec, glinę, brał każdy dla siebie, tam gdzie znalazł, i gdzie mu bliżej było... nie szedł ta o to do wójta nikt na skargę: ba!

Jak trzeba było z gospodarskich przyrzędów co, szedł sąsiad do sąsiada i wypożyczał. Ten chętnie pożyczzał, bo sobie miał za honor, że się to u niego sąsiedzi ratują.

Gdy się zeszli na prądkie wieczór, lub na posiadę jeden do drugiego, to uradzili ze sobą ze szczerego serca, bo byli ludzie chętni dla się wzajem i jeden drugiemu wierzył. Bydło i siebie, leczyli sami. — Jakie to tam wtedy były leki — ale im pomagało, bo w to wierzyli... a Chrystus powiedział »wiarą twoją uzdrowiła cię!«

Na zarobek szedł jeden do drugiego. Wstał rano wczas i szedł, po drodze odmawiał pacierz, a gdy przyszedł na pole, brał się i robił. Gospo-

dyni, gdy go wypatrzyła, co tehu warzyła śniadanie i niosła. Wieczór po zachodzie słońca, dostał wieczerzę, i szóstkę na dzień od kosy; baby zwykle dostawały mniej, bo tylko bukowiec, tj. monetę czterocentową za dzień, od każdej roboty w polu. Tylko dobre traczki, od miądlenia lnu dostawały szóstkę, lecz i to nie wszędzie, bo zwykle dawano wieczór kądziolkę lnu i było.

Za zwykle usługi płacono mlekiem, masłem, bryndzą i ziemniakami lub owsem.

Gdy pacholka przyjęto w służbę, to dostawał sągę sukna lub dwie; zwykle troje przewleczenia, onucki i kerpce, za cały rok służby — dziewczka dwanaście miar płótna. Takie były czasy.

I jak kto kupił za 50 reńskich konia, to ludzie z daleka przychodzili go oglądać, jaki je, bo zwykła cena była 25 do 30 reńskich. Krowa kosztowała 15 do 20 złr. Owca z jagniętami, hej piątkę, jaja, masło lub kto co dał.

Takto drzewiej bywało. Ludzie mieli się za co, kochali się wzajemnie, szacowali i poważali i dbali jeden o drugiego. Ale jak tam było, to było: gruntów nie sprzedawano i długów po kasach i bankach nie miano. — Jedli co im Pan Bóg dał, pili wodę i mleko, chodzili w czystym góralskim stroju, ze swojego płótna i sukna, mieli swojego wyrobu skóry na serdaki, a świńskie skóry też własnego wyrobu na kerpce.

Lud był piękny, wesoly i rosły.

Kiedy przyszło lato, jak tylko który na pole próg sieni przekroczył, to tak śpiewał, jak ten ptak boży, a śpiewali pięknie co cud.

I kiedy juhas w Giewoncie przy owcach zaśpiewał, to go do wsi pod kościół słyhać było, a dziewczki mu w Gubałówce »uhu« odpowiadały.

Śpiewali mali i starzy. Są jeszcze ludzie co opowiadają i pamiętają — Józkową z za wody — kobieta była tak stara, że sama nie pamiętała ile ma lat, ale kiedy we Walowej górze zaśpiewała, to na Krupówkach ludzie aż stajali z podziwu. A takich było wielu — spytajcie się starszych górali, a potwierdzą to samo.

Wolałbym poprzestać na tem, lub dalej opowiadać stare czasy, gdyż tam by się znalazło wiele pięknych i szlachetnych, a może i bohaterkich czynów górali, ale chodzi mi tutaj o porównanie tylko dawnego czasu, z tym co jest obecnie.

Chcę raz ten brudny worek rzeczywistości wytrzepać, i choć on swoim kurzem może oczy

zaprószyć, ale czy sak, czy tak, powiedzmy sobie prawdę.

Przyszła cywilizacya.

Najprzód postawiono kościół, ale wraz z nim postawiono i karczmę. Połatano drogę i odtąd zaczęli ludzie zaglądać do Zakopanego, a zobaczywszy tę piękną naturę zaczęli o tem pisać i mówić, przez co Zakopane nabrało rozgłosu.

W swoim czasie pobudowano gościniec do miasta i dzisiaj każde dziecko je zna... poznało, lecz niestety, nie z dobrej strony.

Gościńcem tym, jak każdym, przyjeżdżali też ludzie, przywieźli wiele dobrego, ale przyszło z nimi i złe, bo przywieźli pieniądź.

Zaczęto dostawać ten pieniądź za jagody, za grzyby, mleko, masło, furmaństwo, przewodnictwo itd., itd., słowem za wszystko — pieniądź szedł jak woda, i zdawało się, że tylko dobrobyt wzrośnie. Stało się inaczej.

Oprócz ludzi wielkich i uczonych, przyjeżdżali tu ludzie, którzy szukając rozrywki spijali się na wycieczkach w Tatry i poili górali. Urządzali przytem wszelkie zabawy z pijatykami, i tańcami, a wrażliwy góral widząc to, myślał, że tak zawsze ludzie żyją, i że chcąc być człowiekiem porządnym, trzeba się tak samo od czasu do czasu upijać. Zamiast więc uczuwać wstręt do nałogu poniżającego ludzi, brali sobie górale za honor, że się mają za co napijać. (C. d. n.)

Święto sokole.

Złot sokoli w dniu 13-tym b. m. na uroczystość poświęcenia sztandaru tutejszego gniazda nie był wprawdzie takim, jakim w Zakopanem być powinien, to jest wykazującym w całej pełni przybyszom z całej Polski rozrost i życie naszego sokolstwa, wypadł jednak bardzo dobrze, na wielu, którzy po raz pierwszy widzieli liczniejsze szeregi sokole, wywarł wrażenie bardzo silne. Zjazd delegacyi był stosunkowo dość liczny, przybyły bowiem mniej lub więcej liczne delegacye następujących gniazd: Andrychów, Bieńczyce, Bochnia, Bóbrka, Brzesko, Brody, Dąbrowa, Dobczyce, Chrzanów, Frysztat (Śląsk), Kalwarya, Kraków, Kęty, Krosno, Łańcut, Lwów (3 gniazda), Niepołomnice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Myślenice, Michałkowice, Mogiła, Stary Sącz, Stary Sambor, Stryj i Wadowice. Prócz tego przysłała delegatów Warszawa i Poznań od Związku Sokolów w pań-

stwie niemieckiem. Właściwą uroczystość rozpoczął pochód, w którym wzięło udział paruset umundurowanych druhów. Pochód wyruszył o godz. 10¹/₂ z domu »Sokoła« przy ulicy Jagiellońskiej, przez Jagiellońską, Przecznicę, Krupówki do starożytnego kościoła przy Kościeliskiej, poprzedzany oddziałem straży ogniowej ochotniczej ze sztandarem i kapelą sokoła. Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru zakończonem pięknym patryotycznym przemówieniem ks. prałata Kaszelewskiego, ruszono na boisko urządzone przy dworcu Tatrzańskim, gdzie odbyła się ceremonia wbijania w drzewce sztandaru pamiątkowych gwoździ, poczem znowu w uroczystym pochodzie z muzyką odniesiono sztandar do domu prezesa i po predefilowaniu przed nim salutujących mu oddziałów sokolich, przy dźwiękach narodowego hymnu wniesiony został do mieszkania prezesa p. Zwolińskiego. Obiad zbiorowy w gronie blisko 200 druhów odbył się w restauracyi w Kuźnicach, ponieważ żadna zakopiańska jadłodajnia nie mogła podjąć tak licznej drużyny. Po południu odbyły się ćwiczenia, do których stanęło 80 sokołów. Ćwiczenia wypadły bardzo sprawnie i efektownie, wywołując ciągłe, rześiste oklaski, nadzwyczaj licznie zgromadzonej publiczności. Barwne i dziarskie ćwiczenia lancami zakończyły popis.

Następnych dni ruszyła drużyna sokoła luznemi gromadami — w Tatry.

Gniazdo więc zakopiańskie posiada już swój sztandar. Jest nadzieja, że pod tym symbolem sokolstwa, wskazującym silny, śmiały wzlot ducha do wyżyn wielkiej idei odrodzenia narodowego, gromadzić się będą bardziej zwarte szeregi, nie dla próżnej parady, osłabiającej raczej niż krzepiącej ducha, lecz dla świadomej pracy wewnętrznej doskonalenia się. Trzeba, żeby ten sztandar nie był pięknie tylko haftowaną, kosztowną materią, lecz widocznym znakiem żywych dążeń, łączących zgromadzone pod nim zastępy żądzą czynu, żądzą, którą dziś, kiedy »zachmurzony horyzont wskazuje zbliżającą się burzę«, nie pozwoli sokolstwu przeczekiwać ją bezpiecznie w ukryciu, ale żyć każe, pracować, walczyć, poświęcać się i zdobywać.

Wieczornica góralska.

W Zakopanem, w letnim sezonie, taki bywa natłok najrozmaitszych przedstawień, zabaw, fe-

stynów, wieczorów i tym podobnie nazywanych rozrywek, silących się przelicytować jedna drugą szumnie zapowiadanemi urozmaiceńciami, że wkońcu patrzy się na to wszystko i uczestniczy się w tem z uczuciem zupełnej obojętności dla tak zwanego programu zabawy. I na obojętności tej zresztą nie się zwykle nie traci, owe »programy« bowiem są tak szablonowe, tak bezmyślne, tak poprawnie niewyszukane, że daremne byłoby spodziewanie się od nich rozrywki.

W tej powodzi zabaw zatoneła też i wieczornica góralska, urządzone przez »Związek górali«, 12 b. m., nie zwracając na siebie uwagi takiej, na jaką zasługiwała. A warto było baczniej i poważniej się przyjrzeć temu publicznemu popisowi miejscowego ludu, warto tem bardziej, że występ to był nie luznych jednostek, ale zbiorowego ciała, stowarzyszenia, że zatem mógł tu się odbić i kierunek dążeń tej grupy ludowej i ożywiający ją duch. I odbił się niewątpliwie, pomimo bowiem nieuniknionej szablonowości programu, zawierającego nieodzowne słowo wstępne, deklamacye, tańce, żywy obraz i t. d., wszystko to jednak było jakieś inne, szersze, prostsze, bez cienia tej banalnej teatralności i pozy cechującej wszelkie podobne występy.

Ze sceny, przedstawiającej wewnątrz chaty przystrojonej świerkami i szeregiem malowniczo ugrupowanych górali i góralek, i ze sposobu wykonywania poszczególnych punktów programu i od wykonawców samych, wiała świeżość jakaś i siła zdrowej prostej duszy.

A przedewszystkiem ładne to było, estetyczne bardzo, z żyjącem widocznie we wszystkich wykonawcach poczuciem artystycznym złożone.

Deklamacya Wojtusia Roja i Bronci Obrochtówny, i rzewna a dzika »nuta Sabałowa« odegrana przez Bartka Obrochtę, i oryginalny z góralską swadą i swobodą wypowiedziany wiersz Salci »O śpiących rycerzach« w Dolinie kościeliskiej, i odczytane przez Józefa Stocha »bajki Sabałowe« Stopki, i scena z dudziarzem i piszczałką, i ślicznie ugrupowany istotnie żywy obraz wieczornicy góralskiej z prządkami przy robocie i opowiadaniem Salci o boginkach i wreszcie zamaszyste tańce góralskie i zbójeckie, wszystko to wykonane było bez najmniejszej przesady, z właściwą miarą oryginalnego góralskiego arcyzmu.

Z całości przedstawienia widać, że twórca

jego »Związek górali«, to przede wszystkim czujny strażnik dobrej tradycji góralskiej i świadomy bojownik samoistnego rozwoju ludowej duszy.

Dążenia te Związku, jego myśl przewodnia wyrażona też została w odczytanem przez p. Andrzeja Tadziaka wstępnem słowie, krystalizującym pojęcie Zarządu stowarzyszenia.

Po ogólnych uwagach, wykazujących zrozumienie przez ludność miejscową doniosłości chwili obecnej, p. Tadziak tak kończył:

»Dużo jeszcze potrzeba pracy, zanim górale zdobędą zupełne uświadomienie narodowe, ale ufamy, że praca pójdzie coraz żywiej, że ten »Związek górali« obejmie kiedyś całe podhale, pomoże najpierw do wyzwolenia się z zależności ekonomicznej, a potem do dalszego rozwoju poprowadzi. Góralszczyznę chcemy zachować, odrzucamy to co w niej jest złego, a chcemy iść z postępem na swojskim gruncie opartym.

Towarzystwo nasze łączy wszystkich górali — i tych, którzy odeszli gór ojczystych i roli i tam gdzieś w miastach dalekich pracują, i tych, którzy nauką zyskali tak zwane wyższe stanowiska w świecie, i wreszcie młodzież naszą, która w akademiach pnie się na wyżyny nauki i sztuki.

Wiemy, że rozwój Towarzystwa naszego zależy od naszych tylko sił, od żywotności naszej i od tej żywiołowej mocy polskiego ludu, o którą roztrzaskują się ataki wrogów, jak się rozbiła burza o granitowe szczyty Tatr.

Ufamy w tę siłę i wierzymy, że przyszłość lepsze nam czasy przyniesie, że spełnią się słowa wielkiego naszego poety:

»Co rozwiążecie wy żelazną dłonią,
To rozwiązane będzie już na wieki«.

I my też z serca życzymy, aby tak dobrze poczynający sobie »Związek górali«, stał się źródłem siły łączącej ludność miejscową w opokę tak krzepką rozumną świadomością swych zadań, że przetrwa ona zwyczajnie najmocniejszy nawet napór fal tak bystro w Zakopanem toczącego się życia — oprze się im i życiem tem wzmocni się i zasili«.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wystawa. W ostatnich dniach wystawy urządza Dyrekcya cały sereg atrakcyj dla wzmocnienia ruchu gości. Od dnia 18 b. m. aż do końca trwania wystawy, to znaczy od dnia 31 b. m. odbywa

się na wystawie wielki kiermasz. Plac wystawy barwnie przystrojony zamieniony został na wielki jarmark. W całym szeregu straganów jarmarcznych pomieszczone zostały artykuły codziennego użytku, przeniesione z pawilonów. W straganach tych odbywa się wyprzedaż towarów po znacznie niżonych cenach. Nadto przygotowano cały szereg atrakcyj na każdy prawie z ostatnich dni wystawy.

W niedzielę 27-go nastąpi uroczyste zamknięcie wystawy, połączone z festynem dla dzieci, na którym najładniejszy chłopczyk i dziewczynka zostaną odznaczeni, będzie też cały szereg zabaw dla dzieci. Podczas festynu odbywać się będzie wyprzedaż towarów wystawowych po znacznie niżonych cenach.

Niezbędne wyjaśnienie. Dowiadujemy się, że umieszczony w artykule p. t. »Bagno żyje!«, w nrze 15 »Przeгляdu«, ustęp dotyczący rewizji sanitarnych, dokonywanych przez dr Biera, wskutek niejasnej stylizacji, rodzi przypuszczenia, że dr Bier używany jest za nieświadome narzędzie do wykonywania podstępnych zamysłów wójta. Otóż spieszymy wyjaśnić, że rewizye produktów spożywczych dokonane w Zakopanem i w tym roku i przed paru laty, odbyły się nie na żądanie zakopiańskiego wójta, lecz z inicjatywy krakowskiego zakładu badania środków spożywczych, którego dr Bier jest inspektorem. Na rewizye te dr Bier stara się zjeżdżać nieoczekiwanie i dokonuje je bez żadnego udziału wójta. Raport dopiero dr Biera o rezultatach rewizyj wójt zakopiański używa za narzędzie do zwalczania swoich przeciwników etycznych. Przed paroma laty kłuto raportem takim dr Janiszewskiego, jako lekarza stacyi, a że terażniejsze rewizye dr Biera przypadły w chwili rozpoczęcia przez wójta podstępnych ataków na p. komisarza, mieliśmy więc zasadę przypuszczać, że znowu z raportu dr Biera ukazuje się narzędzie napaści, tym razem na przewodniczącego Komisji klimatycznej i naczelnika policji miejscowej. Stanie się to jednak, jak poprzednio było, już poza plecami dr Biera, niezależnie od jego woli i zamiarów, co stwierdzamy bardzo chętnie i dla zadośćuczynienia słuszności i z zupełnem przeświadczeniem o jak najlepszych chęciach dr Biera względem Zakopanego.

Wyższa etyka. Mieszkająca w Nowym Sączu matka młodego chłopca, który leży chory w Zakopanem, przesyłała przez znajomego człowieka flaszkę koniaku dla chorego syna. Na dworcu

Parowa Mleczarnia Dóbr Łuczanowice

Kraków, ulica
Podwale L. 6.

Filia w Zakopanem ulica Krupówki L. 26, obok nowej poczty

stale zaopatrzona w nasz nabiał.

Stałe odstawy do domów dwa wozy rozwożą mleko po Zakopanem.

WARSZAWSKA PRACOWNIA

KONFEKCYI DAMSKIEJ

FRANCISZKI LOREK

PRACOWNIA KUŚNIERSKA

FRANCISZKA LOREK

RÓG UL. KRUPÓWKI i PRZECZNICY L. 93.

L. LASKA

Rzeźby zakopiańskie i toporki.

Rzeźbione w drzewie karty pocztowe.

Pawilon koło dworca tatrzańskiego.

• Pawilon naprzeciw Przecznicy. •

Dobra sposobność!

Na wystawie i jarmarku w Zakopanem, znajdują się znane z dobroci płótna Korczyńskie i inne wyroby tkackie jakoto: ręczniki — dyмки — bielizna stołowa — chustki do nosa — płótna i ręczniki systemu ks. Kneipa.

Sprzedż na wystawie po cenach stałych fabrycznych.

Polecam się względem P. T. Publiczności

z poważaniem

M. Mięśowicz

Właściciel tkalni w Korczynie.

Na żądanie próbki gratis i franco.

Leon Gałek z Krakowa

Wyrób i Magazyn Obuwia
męskiego, damskiego i dziecinnego

oraz wszelkie reperacye.

Zakopane — Krupówki, vis à vis nowej poczty.

Po powrocie z Paryża udzielam nadal
lekcyi

Rysunku i malarstwa

oraz

Sztuki stosowanej

w kompletach i prywatnie

Blanka Mercère.

Zakopane — willa „Mazowsze“, Jagiellońska 36.

FOTOGRAF

Tadeusz Jaworski

dawniej J. Mien

- Krupówki 57. -

Wykonuje zamówienia wchodzące w zakres sztuki fotograficznej.

Poleca się P. T. Publiczności.

Skład Apteczny Droguerya

E. de CLOSMANNA

magistra farmacyi

poleca po cenach najniższych:

WODY MINERALNE naturalne i sztuczne. Sole mineralne do kąpiei.

KĄPIELE kwasu węglowego CO₂.

PERFUMY i KOSMETYKI krajowe, franc. i ang.

KONIAKI lecznicze franc. i węg.

LORNETY TURYSTYCZNE i teatralne.

PIERWSZY SKŁAD PRZYBORÓW i chemikalii do FOTOGRAFII.

LATARKI ELEKTRYCZNE KIESZONKOWE.

CIEMNIA fotograficzna.

WAGA OSOBOWA patent ang.

Zakopane, Krupówki - za Mostem.

Przedpłata wynosi: rocznie 6 kor., półrocznie 3 kor. Zagranicą rocznie 8 kor., półr. 4 kor.

Adres Redakcyi: Zakopane, ul. Zamoyskiego I. — Adres administracyjny: Dórn komisowy A. Modlińskiego i Sp. Zakopane.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wenanty Piasecki. Członkami Drukarni Literackiej w Krakowie.

kolejowym w Zakopanem napadł na przewożące koniak sługa propinacyi hr. Zamoyskiego, wydarł flaszkę z kieszeni przestraszonego człowieka i pomimo objawionej gotowości zapłacenia natychmiast nieznanego i nieprzewidywanego podatku, flaszkę zabrał, każąc zgłosić się po nią do Kuźnic. W parę dni potem opiekun chorego chłopca otrzymał pismo z zarządu kuźnickiej propinacyi, polecające mu opłacić w gminie kilku-nastu halerzy podatku i zgłoszenie się z kwitem do składu propinacyjnego, gdzie koniak zostanie wydany po złożeniu korony kary na korzyść strażnika, który dokonał rabunku na dworcu. Koniak naturalnie pozostanie nieodebrany, aby zarząd propinacyi mógł sługę swego wynagrodzić i do nowej działalności zachęcić nie mizerną koroną wydartą najbezprawniej z cudzej kieszeni, ale całą flaszką koniaku, zdobytą przez ścisłe wypełnianie wysoce kulturalnych i etycznych instrukcyi zarządu.

Fakt ten powinien być ostrzeżeniem dla wszystkich, że przywożąc do Zakopanego flaszkę choćby z lekarstwem, można być potraktowanym jak przestępca, bo to co niemożliwe nigdzie na świecie, możliwem jest w Zakopanem, dzięki rozumnym, cywilizowanym zarządzeniom propinacyjnych działaczy.

Mukden w Zakopanem. Od kilku dni gości u nas panorama, przedstawiająca epizody z wojny rosyjsko-japońskiej. Są tam obrazy takie, jak: żywa reduta, obrona sztandaru Rennekampfa, w pogoni, pop spowiadający rannych, znoszenie rannych, pożar wioski mandżurskiej, obrona mostu nad rzeką Szaho, Ojama ze sztabem, zdobywanie wąwozu Gutulin, walna bitwa pod Mukdenem, Liniewicz ze sztabem, odwrót z pod Mukdena i in. Rzec jest wykonana przez młodego artystę malarza z dużym talentem. Widzieć warto. Panorama mieści się w lokalu »Gwiazdy« przy Krupówkach.

Jury konkursowe na wystawie. Na dzień 25 bm. godz. 10 rano naznaczono zebranie członków jury, celem rozdania medali i nagród pomiędzy wystawców.

W skład sądu konkursowego wchodzi: prezes komitetu wystawy p. Grzegorz Zgleczewski, dyrektor wystawy p. Kazimierz Galusiński, członek komitetu dyrektor Ciechomski, Dr. Andrzej Chramiec jako wiceprezes »Towarzystwa pomoc przemysłowa« i przemysłowy dyrektor chemicznej fabryki »Tlen« ze Lwowa p. Koskowski, współwłaściciel fabryki wódek z Białej p. Ludwik Le-



wicki, właściciel fabryki żelaza radca J. Górecki z Krakowa i p. W. Brzega z Zakopanego. Wynik sądu konkursowego podamy w następnym numerze.

Zabawa ogrodowa urządzona w dniu 2-go sierpnia b. r. na korzyść miejscowego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, przyniosła czystego dochodu kor. 600. Wydział Koła poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć WW. Paniom: Osiecimskiej, Nikorowicz, Ułaszynowej, Egierowym, Budziszewskiej, Szumowskiej, Grabskiej i Brzozowskiej za przyczynienie się do osiągnięcia tego zadawalniającego rezultatu, uprzejme podziękowanie.

Festyn na rzecz Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Kościuszki we Lwowie i miejscowego Koła w Czortkowie, urządzony dnia 6-go b. m. na placu wystawowym dał 668 kor. 85 hal. dochodu brutto. Koszty urządzenia wynosiły 209 kor. 46 h., czystego zatem dochodu osiągnięto 459 kor. 39 h.; z czego wypłacono 25 kor. na walczących w Królestwie, resztę zaś podzielono po połowie pomiędzy wymienione Koła. Wszystkim, którzy do urządzenia zabawy pomogli, składa podziękowanie Dr L. Grzybowski, przewodniczący komitetu.

Kosze na śmiecie. Pan komisarz za poradą dr. Januszewskiego spróbował umieścić w ogrodzie publicznym kosze do wrzucania w nie papierów, skórek i t. p. ciskanych zwykle przez publiczność na ścieżki i trawniki. Jeżeli innowacya ta okaże się praktyczną, to znaczy, istotnie zmniejszy zaśmiecanie, jeżeli publiczność będzie rzeczywiście z niej korzystać, kosze takie będą ustawione i na ulicach.

Zgubiono broszkę

 pamiątkową złotą z perełką 
w drodze z „Jerzewa“ do Morskiego Oka.
Za nagrodą 15 koron odnieść pro-
szę do „Jerzewa“.

ARCHITEKT, KONC. BUDOWNICZY
W ZAKOPANEM

ul. Krupówki, naprzeciw hotelu „Morskie Oko“

EUGENIUSZ WESOŁOWSKI

twórca hotelu „Stamary“

poleca swoje biuro Szanownej P. T. Publiczności.